

Wywiady

Интервью

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych tomach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie najbardziej znaczących postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

Prof. dr hab. Maria Szyszkowska mówi o swoim filozofowaniu

Профессор Мария Шишковская говорит о своем философствовании

Pani Profesor, Pani dorobek intelektualny, a także organizacyjny w funkcjonowaniu filozofii polskiej, a zwłaszcza w filozofii prawa i polityki jest imponujący. W filozofii polskiej uważana jest Pani za kontynuatorkę kantowskiej i neokantowskiej tradycji filozofii prawa. Jest Pani członkiem wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych oraz stowarzyszeń społeczno-politycznych. Jest Pani Profesor jednym z twórców ruchu filozofów krajów słowiańskich, wiceprezesem Stowarzyszenia Filozofów Krajów Słowiańskich a także współtwórcą Pisma filozofów krajów słowiańskich „ΣΟΦΙΑ” jako członek Rady Naukowej tego Pisma i autorka artykułów. Wspiera Pani Profesor swoim aktywnym udziałem organizowanie Konferencji Filozofów Krajów Słowiańskich, będąc ich stałym uczestnikiem. Była Pani także czynnym uczestnikiem polskiego życia społeczno-politycznego, zarówno przed rokiem 1989, jak i po zmianach ustrojowych. Była Pani Profesor, po roku 1989, założycielem i czynnym członkiem partii politycznych, w latach 1993–1997 członkiem Trybunału Stanu i senatorem V kadencji Senatu RP. Kandydowała Pani na urząd prezydenta RP.

To zaledwie kilka informacji dotyczących Pani Profesor osiągnięć naukowych i organizacyjnych. Sądzę, że informacje na temat Pani Osoby, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia filozofów krajów słowiańskich, także wśród Czytel-

ników Pisma „ΣΟΦΙΑ”, nie są pełne. Czy mogłaby Pani przybliżyć swoją osobę czytelnikom Pisma „ΣΟΦΙΑ” i choćby w skrócie przedstawić swoje stanowisko teoretyczne a także osiągnięcia filozoficzne i organizacyjne? Wdzięczni byłibyśmy także za podzielenie się kilkoma choćby uwagami na temat wydarzeń z Pani interesującego życia.

MSz: Urodziłam się w Warszawie. Niechętnie chodziłam do szkoły, interesowały mnie rozmowy z dorosłymi. Szczególnie lubiłam, gdy czytano mi bajki braci Grimm – jest to interesujące o tyle, że po wielu latach, gdy stałam się neokantystką, dowiedziałam się, że bracia Grimm rozwijali ten nurt filozoficzny. Zamiast chodzić do szkoły, czytałam bardzo wiele powieści, które miały wpływ na moje życie. Nawet z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego przechowywuję dotąd, wynotowane w czasach szkolnych, zdanie zawierające refleksję nad życiem. Tego właśnie poszukiwałam w powieściach Jacka Londona, Marii Rodziewiczówny, Stefana Żeromskiego, Axela Munthe, Lwa Tołstoja, Tomasza Manna, Ericha Remarque’a, Romain Rollanda, Wacława Rzezacza – pisarza czeskiego, czy esejach Bolesława Leśmiana, by poprzestać na tych przykładach. Dodam jeszcze, że w domu skierowano moją uwagę na dzieła Henryka Ibsena, Stanisława Przybyszewskiego i dziennik Marii Kasprowiczowej.

Wychowałam się w domu, gdzie nie toczyły się dysputy filozoficzne; moja matka ukończyła studia chemiczne, była córką lekarza, mój ojciec też był lekarzem. Z racji pradziadka Józefa Kosińskiego, ojca babci Szyszkowskiej, który był powstańcem styczniowym i z racji działań niepodległościowych ojca mojej matki, dziadka Jaszczolta oraz działań w AK brata mojej matki, aktora Jerzego Jaszczolta (był m.in. sekretarzem prezydenta Starzyńskiego) – wychowałam się w tradycjach szlacheckich i walk niepodległościowych. Pamiętam, że byłam zabierana w czasach szkolnych na tajne spotkania akowców w domu łączniczki, która straciła nogę w powstaniu warszawskim.

Po zdaniu matury rozpoczęłam studia na Geografii, ponieważ wyniosłam z domu zainteresowanie światem przyrody. Jednakże z kartografii miałam ocenę niedostateczną i nie lubiłam niezbędnych wypraw naukowych w gronie rówieśników. Po zaliczeniu pierwszego semestru, przenieśliśmy się na Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim (UW). Wciąż nie wiedziałam, co mnie najbardziej interesuje. Pomógł mi w uświadomieniu sobie tego przypadek. Otóż byłam zakochana w pewnym poecie – ale jeszcze nie w obecnym mężu Janie Stępieniu – i po to, by móc spotkać się z tym poetą, udałam się z nim na wykład. Otóż studiował on filozofię w Akademii Teologii Katolickiej (ATK) na Bielanach (obecnie Uniwersytet im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego). Wykład, na którym się znalazłam, pozwolił mi zrozumieć, że filozofia jest tym, co stanowi moją pasję życiową. Po wykładzie poprosiłam ks. prof. Kazimierza Kłósaka o możliwość podjęcia studiów w ATK. Był dziekanem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Mama nie pozwoliła mi na rzucenie studiów na Wydziale Prawa

w trosce o moją przyszłość w marksistowskiej Polsce. Podjęłam równoległe studia na Filozofii Chrześcijańskiej w ATK. Zostałam wolnym słuchaczem zdającym egzaminy, bowiem wówczas studia w ATK były drugiego stopnia. Po uzyskaniu magisterium na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, stałam się pełnoprawną studentką ATK i rok później napisałam pracę magisterską. Tematy obu prac związane są z filozofią Kanta. Odpowiednio: *Filozofia prawa Kanta* oraz *Intelligibile według Kanta i Tomasza z Akwinu*.

Wyjaśnienia wymaga fakt, że nie podjęłam studiów filozoficznych na UW. Otóż byłam wychowywana w duchu wrogości do PRL i do filozofii marksistowskiej ocenianej w moim domu jako płytka i socjologizująca. A więc względy religijne nie miały żadnego wpływu na wybór wyznaniowej uczelni. Musiałam być chodząc na lekcje religii, ale nie wywarły na mnie większego wpływu. Nie przemówiła do mnie koncepcja Boga osobowego skompromitowana wszak przez Ibsena w dramacie *Brand*. Nie przemówiła do mnie także etyka oparta o lęk przed karą, która jest charakterystyczna dla etyk rozmaitych wyznań chrześcijańskich.

W ATK wykładali wybitni przedstawiciele szkoły łowańskiej w tomizmie. Pamiętam na przykład gościnny wykład o Mieczysławie A. Krąpca, niezmiernie ostro skrytykowany przez profesorów ATK. Krytykowano w mojej uczelni tomizm Étienne'a Gilsona, do którego nawiązywał o. Krąpiec. Obowiązywała nas w czasie studiów filozoficznych elementarna znajomość współczesnej fizyki, biologii, a nawet antropologii biologicznej. W ATK wykładali też profesorowie, którzy w okresie międzywojennym odlegli byli od uczelni wyznaniowej, czyli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL). Nie zmienili po II wojnie światowej swoich poglądów na marksistowskie i dlatego musieli odnaleźć swoje miejsce w ATK. Duży wpływ wywarły na mnie wykłady prof. Wiktora Wąsika, mesjanisty, wybitnego znawcy Arystotelesa i przede wszystkim polskiej filozofii narodowej.

W ATK wykładał także prof. Kazimierz Dąbrowski, który w okresie międzywojennym zainicjował w Polsce naukę, jaką jest higiena psychiczna. Był to psychiatra, lekarz, psycholog i zarazem filozof. Wykładał neurofizjologię, ponieważ nie tylko na Uniwersytecie Warszawskim, ale także w ATK, nie pozwolono mu wykładać sformułowanej przez niego teorii dezintegracji pozytywnej, dziś mającej oddźwięk poza Polską. Dodam, że moi doktoranci nawiązują do teorii Dąbrowskiego i twórczo ją rozwijają. Dzięki profesorowi Dąbrowskiemu później, bo w końcu lat siedemdziesiątych, zaczęłam działać publicznie jako wiceprzewodnicząca założonego przez niego Towarzystwa Higieny Psychiczej oraz jako zastępca Kazimierza Dąbrowskiego, jako redaktora naczelnego pisma wydawanego przez Polską Akademię Nauk – „Zdrowie Psychiczne”.

Wracając do ATK, wybitnym profesorem, który mnie wiele nauczył, był Bolesław Gawecki, formułujący w tym czasie własny system filozoficzny: filozofię rozwoju. Uczył ścisłości myślenia, przybliżał dzieła Francisca Bacona, Wi-

liama S. Jevonsa czy Johna Locke'a i wpał pogląd o związku filozofii z wiedzą przyrodniczą a nie religijną.

Moim mistrzem stał się w czasie studiów na Wydziale Prawa UW prof. Mieczysław Maneli, a na Wydziale Filozofii – ksiądz prof. Piotr Chojnacki. Był to wybitny znawca filozofii Tomasza z Akwinu oraz wybitny znawca filozofii Kanta i neokantyzmu; studiował m.in. w Marburgu. Jego seminaria poszerzały horyzonty myślowe. Wykładał filozofię Kanta językiem Tomasza z Akwinu i odwrotnie. Koncentrował swoją uwagę na zagadnieniach z zakresu teorii poznania i psychologii filozoficznej.

Na studiach uzyskałam wiedzę dotyczącą filozofii europejskiej. Natomiast zainteresowanie filozofią Dalekiego Wschodu wzbudziła we mnie ciotka, aktorka Teatru Narodowego, Helena Jaszczół, która podsuwała mi w okresie szkolnym książki teozoficzne. Być może to, jak i dzieła Fryderyka Nietzschego oraz egzystencjalistów, spowodowały, że nie jestem wiernym uczniem Kanta. Odeszłam od jego racjonalizmu, ponieważ uświadomiłam sobie znaczenie poznania intuicyjnego. Publikuję więc obecnie artykuły także w piśmie „Czwarty Wymiar”. Zresztą dziś wiadomo, że nie ma stanów czysto racjonalnych. Nie ma stanów psychicznych – co udokumentowano w połowie XX wieku – wolnych od współobecności uczuć.

Początkowo, studiując w ATK, byłam tomistką, do czego przyczynił się mój podziw dla ks. prof. P. Chojnackiego i ks. prof. K. Klósaka. Ponadto urzekła mnie logika wywodów Tomasza oparta o filozofię Arystotelesa. Przemówiła do mnie teoria poznania wyrażona w dziełach Tomasza z Akwinu. Trzeba tu wyjaśnić, że w duchu tomizmu łowańskiego oddzielano w ATK myśl filozoficzną od teologicznej w poglądach Tomasza z Akwinu.

Jednakże wykłady z etyki tomistycznej głęboko mnie zaniepokoiły i zrozumiałam, że nie mogę uznawać siebie za tomistkę, skoro odrzucam koncepcję absolutnych oraz uniwersalnych wartości, etykę opartą o lęk przed karą, teorie słusznych wojen oraz przemawia do mnie umiarkowany agnostycyzm. Ponadto czułam bunt wobec teorii etycznej, która formułuje gotowe nakazy i zakazy etyczne, oczekując bezkrytycznego podporządkowania się im. Musiałam więc zrozumieć, że nie tomizm lecz – krytykowany zarówno przez tomistów, jak i przez marksistów – kantyzm jest moim stanowiskiem filozoficznym. Ponadto dostrzegłam sprzeczność między podstawową zasadą prawa naturalnego w ujęciu tomistycznym: dobro należy czynić, zła należy unikać – a głoszoną teorią słusznych czyli sprawiedliwych wojen.

Moim zdaniem z tej zasady powinien wynikać zakaz prowadzenia wszelkich wojen oraz prawo do korzystania z dóbr materialnych przez każdego. W konsekwencji kapitalizm i neokapitalizm pozostają, moim zdaniem, w sprzeczności z arystotelesowsko-tomistyczną zasadą prawa naturalnego i płynącą z niej aprobatą dla własności prywatnej. A dodam, że pełni ta teoria prawa natury nadrzędną rolę w aktualnym polskim ustawodawstwie.

Nie było to jedyne w moim życiu przeobrażenie światopoglądowe. Kolejne nastąpiło wyraźnie w latach dziewięćdziesiątych i nie miało nic wspólnego z *Wiecznym pokojem* Kanta. To dzieło Kanta – inaczej niż *Krytyka czystego rozumu* – nie wywarło na mnie nigdy istotnego wpływu. Otóż ten ostatni przewrót światopoglądowy wyraził się w odejściu od kultu wojen patriotycznych na rzecz idei pacyfizmu. Ta przemiana jest skutkiem bliskich moich więzi intelektualnych i przyjaźni z prof. Julianem Aleksandrowiczem. Przyjęłam jego teorię holizmu i związanego z nim pacyfizmu. Doprowadziło mnie to do utworzenia kilka lat temu Pacyfistycznego Stowarzyszenia Wolnej Myśli.

Ukończenie zarówno studiów filozoficznych, jak i prawniczych umożliwiło mi napisanie rozprawy doktorskiej z zakresu filozofii prawa. Katedry tej dziedziny zostały w Polsce administracyjnie zlikwidowane po II wojnie światowej, ale wbrew tym okolicznościom zainteresowała mnie w sposób szczególny filozofia prawa. Poznałam dzieła z tego zakresu napisane przez wybitnych neokantystów. Konsekwencją tych zainteresowań i wysiłków poznawczych było napisanie rozprawy doktorskiej, która została obroniona na Wydziale Prawa UW. Wydał ją Instytut Wydawniczy PAX pt. *Neokantyzm. Filozofia społeczna wraz z filozofią prawa natury o zmiennej treści*. Książka ta wywołała zainteresowanie w środowisku naukowym i do dzisiejszego dnia jest cytowana. Ukazało się wiele recenzji na jej temat, ponieważ neokantyzm był znany głównie z negatywnych ocen politycznych.

Po doktoracie skoncentrowałam swój wysiłek na przygotowywaniu rozprawy habilitacyjnej: *Kant jako inspirator europejskiej filozofii prawa*. Wskazałam w niej główne drogi oddziaływania myśli kantowskiej, a zwłaszcza teorii poznania. Ponieważ Katedra Filozofii Prawa istniała wówczas jedynie w uczelni prywatnej, którą był KUL, więc tam została przeprowadzona rozprawa habilitacyjna. Przewodniczącym komisji do sprawy mojej habilitacji był prof. Czesław Strzeszewski. Rozprawa została opublikowana pod tytułem *U źródeł współczesnej filozofii prawa i filozofii człowieka*. Zdawałam sobie sprawę z tego, że narażam się na kłopoty, bowiem w uniwersytetach państwowych były wyłącznie Katedry Teorii Państwa i Prawa, ale nadrzędne znaczenie miała dla mnie pasja poznawcza. Wiedziałam, że z marksistowskiego punktu widzenia ani Kant, ani neokantyzm, ani filozofia prawa nie były cenione. Nie było dla mnie także miejsca w KUL-u, gdzie dominował tomizm.

Istotne znaczenie miała dla mnie w tym okresie korespondencja z wybitnym kantystą niemieckim Gerhardem Funke i filozofem prawa, Włochem Sergio Cotta. Po latach doprowadziłam do wydania książki zbiorowej pt. *Dziwne losy filozofii prawa w Polsce*, w której zamieściłam rozmowę z prof. S. Cotta.

Musiałam odejść z Uniwersytetu Warszawskiego z przyczyn światopoglądowych. Uzyskałam zaledwie półetatową pracę na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK i zainicjowałam w tym państwowym katolickim uniwersytecie wykłady z zakresu filozofii prawa na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej.

Uprawiałam filozofię prawa, nawiązując do Kanta oraz najlepszych tradycji polskiej filozofii prawa okresu dwudziestolecia międzywojennego. Doprowadziło mnie to do napisania książki *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce* wydanej po wielu trudnościach przez PWN.

Rozwijałam filozofię prawa, publikując książki i artykuły. Ukazały się w piśmie naukowych Francji, Austrii, Niemiec i USA pozytywne recenzje na temat moich książek filozoficzno-prawnych, by wymienić jako przykład „The American Journal of Comparative Law” (vol. 25), czy „Archives de Philosophie du Droit” tom 29 (1984). W 1995 roku została wydana w Belgii rozprawa poświęcona sformułowanej przeze mnie teorii prawa naturalnego, napisana przez Marka Burzawę pt. *La conception du droit naturel d'après Maria Szyszkowska*.

Wyrazem uznania ze strony europejskich uczonych była moja gościnnie profesura, w roku akademickim 1989/1990, na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Wiedniu. Wcześniej, bo w 1988 roku, zostałam profesorem nadzwyczajnym nauk humanistycznych: profesorem zwyczajnym w 1993 roku. Dodam, że w 2011 roku została opublikowana w Niemczech książka zbiorowa, pod redakcją Hansa-Dieter Kliena, *Ethik als prima philosophia?* (Wuerzburg 2011), w której zamieszczono mój rozdział *Weltanschauung als eine Grundkategorie*.

Duży przełom w moim życiu nastąpił po 1970 roku. Mianowicie jeden z cenionych przeze mnie profesorów ATK, Kazimierz Dąbrowski, zaproponował mi udział w tworzonym przez siebie – na nowo po II wojnie światowej – ruchu higieny psychicznej. Nauka, jaką jest higiena psychiczna, powstała w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku. W okresie międzywojennym prof. Kazimierz Dąbrowski zainicjował ją w Polsce i w oryginalny sposób rozwinął. Ujmuje ona człowieka i grupy społeczne w kategoriach rozwoju i nadaje nowe znaczenie zdrowiu psychicznemu. Podkreśla wartość rozwoju właściwości indywidualnych człowieka. Po latach jedna z moich doktorantek napisała, i obroniła, rozprawę doktorską, dokonując syntezy teorii K. Dąbrowskiego z G. Radbrucha teorią demokracji.

Ten mój związek z działaniami profesora Dąbrowskiego wywołał przełom o znaczeniu nie tylko teoretycznym. Zaczął się bowiem dla mnie czas publicznych odczytów i wygłaszania referatów. Zostałam wybrana wiceprzewodniczącą Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej i wkrótce stałam się zastępcą redaktora naczelnego kwartalnika „Zdrowie Psychiczne”, wydawanego przez Polską Akademię Nauk. Byłam też przez rok pracownikiem Laboratorium Higieny Psychicznej, które powstało w Warszawie z inicjatywy Jerzego Grotowskiego, twórcy Teatru Laboratorium we Wrocławiu. Współpracował ten artysta, podobnie jak Józef Szajna, z Kazimierzem Dąbrowskim.

W tym okresie, także za sprawą moich działań w Towarzystwie Higieny Psychicznej, rozpoczęłam współpracę z profesorem Julianem Aleksandrowiczem. Wpłynęło to na pogłębienie mojej wiedzy o człowieku. Skutkuje dziś na przykład kierowaniem przeze mnie rozprawą doktorską z zakresu filozofii me-

dycyny. A ponadto napisałam, opublikowaną w 2011 roku, książkę *Filozofia farmacji*.

Nawiązany w tamtych latach kontakt ze środowiskiem seksuologów doprowadził mnie do interdyscyplinarnego ujęcia człowieka i współpracy ze znaczącymi pismami. Mianowicie w 1994 roku zostałam zaproszona do Rady Naukowej pisma „Seksuologia”, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Seksuologiczne. Byłam także przewodniczącą Rady Programowej kwartalnika „Małżeństwo i Rodzina” w latach 2002–2004. Kontakt z tym środowiskiem zaczął się niezależnie od mojego udziału w ruchu higieny psychicznej. Otóż od marca 1972 roku do lipca 1973 roku – nie mogąc uzyskać z przyczyn światopoglądowych żadnej pracy w uczelniach, zostałam zatrudniona w Stołecznej Przychodni Higieny Szkolnej w Warszawie, kierowanej przez dzisiejszego profesora Andrzeja Jaczewskiego.

Pisząc *Dzieje filozofii*, umieściłam rozdziały poświęcone filozoficznym poglądom lekarzy: Juliana Aleksandrowicza i Kazimierza Dąbrowskiego. Wpływ poglądów, z którymi zetknęłam się w ruchu higieny psychicznej, uświadomił mi znaczenie twórczości artystycznej i literackiej dla twórczego rozwoju człowieka.

W 1996 roku patronowałam inicjatywie postawienia głazu – pomnika w Pniewie koło Łomży, upamiętniającego znaczenie Franciszka Fiszera w życiu kulturalnym Polski międzywojennej. Wyryte są przy jego nazwisku na głazie słowa: Polski Sokrates.

Zdając sobie sprawę z wpływu świadomości człowieka na istnienie w wymiarze indywidualnym i społecznym, nie ustaję w działalności odczytowej także w kręgach pozaakademickich. Jeśli idzie o ośrodki naukowe, to współpracuję z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu, Jana Kazimierza w Bydgoszczy, z Uniwersytetem Rzeszowskim, Uniwersytetem Śląskim, Uniwersytetem w Białymstoku, Politechniką Śląską w Gliwicach, z Uniwersytetem Gdańskim. Jestem członkiem Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN i oczywiście macierzystym Uniwersytetem Warszawskim. Cenię także możliwość współpracy z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w Polsce.

W latach 1991–1992 prowadziłam salon muzyczno-literacki w Kielcach, wiążąc treści kulturowe prezentowane przez wybitnych artystów z filozofią. W ubiegłym roku ukazały się rozprawy naukowe prof. Lucjana Turowsa dotyczące andragogiki, w tym andragogiki kultury, w których autor wskazuje znaczenie moich książek dla rozwoju powołanej przez niego w Polsce dziedziny nauki.

Liczne publikacje, odczyty w rozmaitych środowiskach oraz audycje radiowe i telewizyjne złożyły się zapewne na korzystny wynik, gdy zdecydowałam się w 2001 roku kandydować w wyborach do Senatu RP. Otrzymałam w okręgu warszawskim ponad 248 tys. głosów. Działalność w Senacie RP pozwoliła mi przełożyć poglądy na czyny. Występowałam m.in. w obronie wielu rozmaitych mniejszości. W tym okresie skryształizowały się ostatecznie moje poglądy pacyfistyczne. Droga do nich była długa ze względu na siłę oddziaływania poglądów

wyniesionych z domu rodzinnego. Pozostawałam pod silnym wpływem tradycji powstańczych i udziału w nich członków mojej rodziny, by wymienić powstanie styczniowe i powstanie warszawskie.

Pracę w senacie poprzedził czas, gdy byłam w latach 1993–1997 sędzią Trybunału Stanu RP. Jeszcze wcześniej zainicjowałam uprawianie po II wojnie światowej w Polsce filozofii polityki. Uwzględnia ona przede wszystkim problematykę aksjologiczną i rozważa politykę w sferze tego, co być powinno. Rozpoczęłam pracę w Instytucie Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk w październiku 1989 roku, równoległe będąc zatrudniona na uniwersytecie. Od 1990 roku byłam kierownikiem Samodzielnej Pracowni Teorii i Filozofii Polityki, która została przekształcona w 1991 roku w Zakład Filozofii Polityki. Kierowałam tym zakładem do września 1994 roku, zajmując się polityką w kategoriach filozoficznych. Zostały opublikowane w tym czasie książki zbiorowe – pod moją redakcją – z zakresu filozofii polityki oraz zorganizowane z mojej inicjatywy konferencje naukowe. Począwszy od 2000 roku kontynuuję organizowanie konferencji oraz przygotowywanie pod moją redakcją książek, których liczba sięga ponad 50. Dotyczą one pacyfizmu, relacji polityki i moralności, manipulacji świadomością społeczeństwa przez środki masowego przekazu, prawu naturalnemu, moralności w działaniach polityków po 1989 roku, nowych wartości w zintegrowanej Europie, tolerancji, przemocy, niezbędności demokracji telewizyjnej, kantowskich inspiracji we współczesnym humanizmie, niezbędności ideałów w polityce, różnorodnych odmian socjalizmu, kultury politycznej, czy moralnych skutków kryzysu finansowego. W 2011 roku została wydana napisana przeze mnie książka *Filozofia polityki*.

Troska o kształtowanie świadomości jednostek i rozumienie tego, że o wartości człowieka decyduje nie tylko poziom rozwoju intelektualnego, ale także wysoki poziom rozwoju uczuć – doprowadziła mnie do współpracy w ostatnim dziesięcioleciu ze środowiskiem pedagogów, a w tym uczonych zajmujących się resocjalizacją i przedstawicieli służby więziennej.

Znaczenie dla popularyzowania moich poglądów miało dla mnie prowadzenie, razem z Janem Stępnem, cyklicznej audycji telewizyjnej w I programie telewizji publicznej pt. *Gość w dom*. Było to w latach 1998–1999. Opublikowałam ponad 40 książek i rozdziały w ponad 100 książkach zbiorowych.

Przedstawię teraz pokrótce dzieje mojego zatrudnienia. Po magisterium na Wydziale Prawa UW, odbyłam staż asystencki z zakresu historii doktryn, prowadziłam ćwiczenia z tego przedmiotu. Brak etatu spowodował, że byłam zatrudniona etatowo w wydawnictwie PWN jako redaktor, a następnie otrzymałam etat starszego asystenta. Niestety, po doktoracie z przyczyn światopoglądowych musiałam odejść z Uniwersytetu Warszawskiego. Moje studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Akademii Teologii Katolickiej budziły podejrzenie, że nieprawidłowo interpretuję zagadnienia naukowe i usiłowano wymóc na mnie zaangażowanie polityczne. Nie wyraziłam na to zgody, bowiem byłoby to zbyt

odległe od bliskiego mi kantyzyzmu i neokantyzyzmu ostro krytykowanego przez marksistów. W tej sytuacji rozpoczęłam starania o zatrudnienie mnie w Akademii Teologii Katolickiej. Niestety, uzyskałam jedynie pół etatu adiunkta, a w kolejnych latach jedynie zatrudnienie na podstawie zlecenia. Prowadziłam wykłady z historii filozofii prawa i filozofii prawa oraz seminarium z filozofii prawa, jak również ćwiczenia z historii etyki. W tym czasie w pozostałych uczelniach państwowych miejsce filozofii prawa zajmowała teoria państwa i prawa. Zostałam wówczas członkiem – współpracownikiem Towarzystwa Naukowego KUL oraz pełniłam funkcję sekretarza podsekcji etycznej przy Sekcji Filozoficznej Katolickiego Stowarzyszenia Filozoficznego i Teologicznego.

Po habilitacji na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK pozostawałam przez rok bez pracy. Uzyskałam stopień doktora habilitowanego filozofii chrześcijańskiej w zakresie filozofii prawa. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zatwierdziło tę uchwałę Rady Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Po roku starań o pracę, Ministerstwo skierowało mnie do pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Pracowałam tam do 1989 roku. W tym okresie pełniłam przez niecałe cztery miesiące funkcję kierownika Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych oraz funkcję kierownika – powołanego przeze mnie – Zakładu Filozofii Kultury. Równoległe wykładałam w Filii Uniwersytetu Warszawskiego, przekształconej potem w Uniwersytet w Białymstoku, do 2001 roku. Przeniesienie do Uniwersytetu Warszawskiego nastąpiło 1 X 1991 roku. W Białymstoku kierowałam Zakładem Historii Państwa i Prawa. Na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego pełniłam funkcję kierownika Katedry Filozofii Prawa i Nauki o Państwie.

Wniesiony przeze mnie wkład do rozwoju filozofii prawa wyraził się także w sformułowaniu nowej klasyfikacji teorii prawnie naturalnych. Wiąże się ona z wprowadzeniem przeze mnie nowej klasyfikacji dzieł filozofii prawa oraz z wyrażoną w *Dziejach filozofii* (2009) klasyfikacją okresów filozofii na filozofię przedkantowską, filozofię Kanta oraz filozofię pokantowską. Z uwagi na znaczenie wyższych wartości w teoriach filozoficznoprawnych wykazuję ścisły związek filozofii prawa z filozofią człowieka. W myśl jednego z poglądów, cechą wyróżniającą człowieka jest zdolność do tworzenia dzieł kulturowych. W konsekwencji wyrażam pogląd o związku filozofii prawa także z filozofią kultury, jak również z filozofią polityki, która dotyczy między innymi miejsca człowieka w społeczeństwie, rozważając ten problem w kategoriach tego, co być powinno.

Filozofia Kanta nauczyła mnie, że poglądy należy przekładać na czyny. I stąd podejmuję nie tylko działania pacyfistyczne (byłam nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla w 2005 roku), ale też holizm doprowadził mnie do wegetarianizmu. Zresztą jedna z moich doktorantek obroniła na Wydziale Prawa w Uniwersytecie w Białymstoku rozprawę filozoficznoprawną, w której między innymi ujmuje wegetarianizm jako na jeden ze składników współczesnego pacyfizmu.

Filozofia Kanta stała się także inspiracją dla filozofii codzienności, czyli działu filozofii, który powołałam do życia. Codziennosc jest doświadczana przez każdego człowieka. Ona nas łączy. Składa się na nią praca zarobkowa, zakupy, spotkania ze znajomymi, gotowanie, ale powinno być w niej miejsce na sprawy zasadniczej wagi, a w tym na uczucia. Zamiast uciekać od zwykłych spraw, warto je wzbogacać, przezwyciężając utyskiwania na szarzyznę życia. W nadawaniu głębszego sensu codzienności stajemy się podobni do Pigmaliona, pełni my role stwórcy. Nawet gdy zdarza się coś niezwykłego – pozostajemy nadal w codzienności. Jej prawidłowy odbiór wymaga umiejętności nie przyzwyczajania się lecz dziwienia się tym, co nas otacza oraz wymaga bezinteresownej ciekawości drugiego człowieka. Dbając o piękno we wszystkich przejawach życia, wnosimy się na wyższy poziom codzienności.

W filozofii codzienności zawarłam drogowskazy o powszechnej ważności. W związku z tym nie ma w niej wskazań należących do zakresu moralności, ponieważ nie ma etyki uniwersalnej. Różnimy się zarówno poglądami religijnymi, jak również moralnymi. Nie ma dowodu naukowego, który wykazałby prawdziwość określonej teorii etycznej i fałszywość pozostałych.

Filozofia codzienności nie jest zbiorem wskazań w konkretnych sytuacjach życiowych. Jej ogólne stwierdzenia wymagają zastosowania do tego, co jednostkowe i niepowtarzalne.

W związku z niepokojami, które niesie ze sobą szybko zmieniający się świat, zachodzi potrzeba praktycznego zastosowania filozofii. Ponadto filozofia codzienności pomaga w kształtowaniu w sobie odwagi, by wyzwać się z opinii funkcjonujących w społeczeństwie oraz uczy krytycznej oceny poglądów zarówno utrwalonych mocą tradycji, jak i wyznawanych przez większość społeczeństwa. Należy głęboko przemyśleć fakt, że dzieje kultury wskazują niezbicie, że racja z reguły należy do mniejszości.

Wartością fundamentalną jest istnienie człowieka – źródło radości, że należy się **jeszcze** do świata żywych. Wiąże się z tym nakaz ochrony Kosmosu oraz powoływanego do życia przez człowieka świata kultury.

W istnieniu człowieka istotną rolę powinny pełnić ideały. Cywilizacja oraz dobra materialne nie przynoszą człowiekowi poczucia sensu życia. Znajduje się go w zmiernaniu do ideałów, które scalają nas z ludzkością. Filozofia codzienności wyjaśnia, że należy nie godzić się na rezygnację z własnego światopoglądu, nawet jeżeli w rezultacie pozostaje się osamotnionym, bo nieprzystosowanym do poglądów i obyczajów rodziny czy większości społeczeństwa.

Człowiek jest tym, czym sam siebie uczyni. To stwarzanie siebie ma trwać tak długo, jak długo istniejemy. Wymaga to kształtowania w sobie odwagi. Pomocne mogą być wzory czerpane z literatury pięknej, by wymienić Don Kichota, z uporem, konsekwentnie wyznającego wartości dla innych anachroniczne i śmieszne. Wołanie Mickiewicza „mierz siły na zamiary” jest kultywowane przez filozofię codzienności.

Nie należy pojmować funkcjonujących wskazań filozofii codzienności w duchu skrajnego indywidualizmu, ponieważ rozwija ona świadomość tego, że każdy z nas jest częścią ludzkości. Ponadto człowiek kształtuje własne „ja” w drodze nawiązywania rozlicznych relacji z innymi, i to nie tylko podążającymi tą samą drogą. Z filozofii codzienności wypływa koncepcja społecznego indywidualizmu. Agnostycyzm umiarkowany, czyli pogląd wskazujący na ograniczone możliwości poznawcze człowieka, prowadzi do tego, by wiedzę o życiu czerpać nie tylko z nauki, ale także z literatury pięknej i sztuki. Należy odwoływać się nie tylko do rozumu, który zawodzi i poddaje się manipulacji mediów. W poznaniu pełni nie mniejszą rolę intuicja, wyobraźnia, wrażliwość i sfera uczuć człowieka.

Filozofia codzienności jest rezultatem ciekawości poznawczej i poczucia bezradności człowieka wobec oddziałujących na niego sprzecznych systemów wartości. Wypływa też z poczucia dysproporcji między światem ideałów, który ma być drogowskazem dla każdego, a światem urzeczywistnionym. Wśród ideałów szczególne miejsce filozofia codzienności przyznaje pacyfizmowi.

Współcześnie powszechny jest pogląd, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest wręcz sąd o końcu filozofii. Być może, że kryzys filozofii jest jedynie symptomem szerszego kryzysu, jakim jest kryzys kultury europejskiej? Czy Pani Profesor podziela ten sąd? Jeśli tak, to czy mogłaby Pani Profesor wskazać na jego przyczyny i konsekwencje? Czy filozofowie i filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jeśli tak, to jakie kwestie w dziedzinie filozofii, w tym także filozofii prawa i polityki uznaje Pani za szczególnie aktualne i wymagające pilnego podjęcia?

MSz: Uważam, że stwierdzenia o końcu filozofii są bezsensowne, ponieważ elita duchowa każdego narodu, świadomie lub nie, filozofuje. Kryzys kultury europejskiej wynika moim zdaniem z amerykańskiej, czyli wpływu pragmatyzmu Jamesa i Deweya. Kryzys kultury europejskiej ma też źródło w kulturze masowej, która obniża poziom rozwoju duchowego człowieka m.in. sugerując, iż celem życia człowieka są wartości materialne.

Filozofia ma bardzo wiele do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, bowiem pogłębia rozumienie świata oraz natury ludzkiej i jest nieodzowna do tego, by odnaleźć sens własnego istnienia. Filozofia jest również warunkiem wysokiego poziomu kultury artystycznej i literackiej. Ponadto jej nauczanie buduje na przykład właściwy stosunek w relacjach: pacjent – lekarz medycyny, pacjent – lekarz weterynarii. Powołałam w związku z tym do życia filozofię farmacji.

Aktualnie zachodzący proces rugowania filozofii z nauczania na rozmaitych Wydziałach jest zapewne wygodny dla rządzących, bowiem łatwiej kierować niemyślącym samodzielnie społeczeństwem. A ponadto nie zapominajmy, że wiedza filozoficzna sprzyja wyrabianiu mądrości, która obecnie nie jest ceniona.

Szczególnie niezbędny jest rozwój aksjologii, różnorodnych teorii prawa naturalnego, jak również filozofii dziejów.

Konsekwencją wyeliminowania filozofii z nauczania jest powstawanie narastającej grupy osób legitymujących się wyższym wykształceniem, ale wąskimi horyzontami myślowymi. Wpływa to negatywnie na całe społeczeństwo, bowiem mamy do czynienia z wąsko myślącymi, o nierozbudowanym światopoglądzie lekarzami, weterynarzami, nauczycielami, sędziami, by odwołać się do takich przykładów. Osoby, które nie rozbudowują własnego światopoglądu, co wymaga wiedzy filozoficznej, łatwiej ulegają funkcjonującym powszechnie obecnie pseudowartościom, a w tym sugerowaniu zysku materialnego jako celu wysiłków człowieka. Poddawanie społeczeństwa wpływom wartości niższych, zamiast ideałów, nie skłania do rozwoju duchowego. Dla wyjaśnienia dodam, że nie należy rozwoju duchowego utożsamiać z religijnym. Ateiści także rozwijają się duchowo. Podkreślam wartość rozwoju duchowego, bowiem dotyczy on nie tylko sfery intelektualnej, ale także wyobraźni, wrażliwości oraz sfery uczuć. Funkcjonowanie społeczeństw poddanych pragmatyzmowi może skutkować jedynie rozwojem żądzy posiadania i władzy, a więc wojnami. Natomiast nie upatruję niebezpieczeństwa w oddziaływaniu irracjonalizmu, bowiem rozum zbyt często pozostaje na usługach popędów. Rozum ulega także manipulacji mediów. Natomiast intuicja – źródło poznania wskazywane przez prądy głoszące irracjonalizm – podpowiada niejednokrotnie poznanie prawdziwe oraz prawidłowe drogowskazy. Podporządkowanie poznawczej strony nauk funkcji praktycznej doprowadzi do zaniku odkryć na rzecz innowacji służącej interesom rozmaitych koncernów produkujących dla zysku wciąż nowe towary.

Szczególnym przedmiotem Pani dociekań filozoficznych jest filozofia polityki. Jest Pani Profesorem autorem książek podejmujących problematykę filozofii prawa. Jak Pani postrzega sytuację prawa we współczesnym świecie i w Polsce? Czy prawo może wpływać na kształt życia społecznego, na ludzkie preferencje polityczne, moralne? Jak Pani Profesor postrzega relacje między sferami publicznymi a religijnymi? Czy granica między sacrum a profanum obowiązuje w życiu politycznym? A jeśli tak, to gdzie, czy też w czym ją Pani znajduje?

MSz: Przypomnę, że w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku utworzyłam i kierowałam w PAN-ie Zakładem Filozofii Polityki. Wcześniej, po II wojnie światowej, rozwijana była w Polsce w duchu marksistowskim politologia, teoria polityki, nauki polityczne.

Ale wracając do meritum, prawo niestety działa u nas niejednokrotnie wstecz. Narusza to podstawową zasadę prawną ustaloną w starożytności. To po pierwsze. Po drugie, w Europie zachwyty nad demokracją doprowadziły do rozkwitu biurokracji, co zresztą przewidywali sto lat temu, niezależnie od siebie, Nietzsche i Gumplowicz. Wiąże się z tym nadmiar wydawanych przepisów

prawnych, których już nie jest w stanie ogarnąć nawet specjalista określonego działu prawa. Zmienność prawa negatywnie wpływa na życie społeczne oraz budzi poczucie braku bezpieczeństwa w jednostkach. Siła prawa jest ogromna, bowiem kształtuje ono świadomość człowieka, w tym także poglądy polityczne i moralne. Stąd, przygotowując ustawę o eutanazji, jak również ustawę – kodeks honorowy osób pełniących funkcje publiczne oraz ustawę o rejestrowanych związkach partnerskich między osobami tej samej płci – *nota bene* dwukrotnie przyjętej przez Senat RP, a zatrzymanej w Sejmie RP przez Wł. Cimoszewicza – miałam nadzieję, że przyczyni się nie tylko do rozwiązania problemów największej licznie mniejszości w Polsce, ale także do pogłębienia tolerancji w Polsce.

Religia powinna być wyłącznie sprawą osobistą jednostek i nie powinna pełnić żadnej roli w życiu publicznym. Tymczasem w XXI wieku w Polsce żyjemy w czasach neośredniowiecza; Kościół rzymskokatolicki stał się najpotężniejszą siłą polityczną i materialną po przemianach 1989 roku. Należy starannie przeprowadzać granicę między wiarą religijną a wiedzą naukową. Tej rozdzielności uczono mnie w ATK, ale obecnie brakuje przedstawicieli tomizmu lowańskiego w Polsce.

Można by powiedzieć, że postęp wiedzy naukowej i współczesny świat techniki pozwolił człowiekowi na rozwiązanie wielu jego problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych jego wymiarach. Niemniej, postawił go też w nowej sytuacji wobec przyrody i samego siebie. Przed problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy sądzi Pani Profesor, że człowiek współczesny rozumie swoją sytuację i jest w stanie udzielić zadawalających odpowiedzi na dręczące go pytania dotyczące choćby przyrody (ekologii), problemów etyki i bioetyki? Jakie kwestie uznałaby Pani w wypadku tych dziedzin za wymagające pilnych odpowiedzi?

MSz: Człowiek współczesny zamknął się w kręgu swojego domu z włączonym telewizorem oraz internetem. Nie chce zastanawiać się głębiej nad tym, co go bezpośrednio nie dotyczy. Unika spotkań i dyskusji z osobami, które mogłyby wnieść twórczy ferment do jego życia; wybiera kontakty interesowne. Poszukuje spokoju i „karmi się” sensacjami emitowanymi przez telewizję. Toczą się one w tak dużej odległości od jego domu, że może usprawiedliwiać swoją bierność. Nawet, gdy toczą się strajki w obronie bezrobotnych i głodnych – nie interesuje się tym głębiej, o ile to go nie dotyczy bezpośrednio. A więc zagrożenia ekologiczne potęgowane u nas przez masowe wycinanie drzew, czy wykładanie kostką ziemi – są przedmiotem niepokoju bardzo wąskiej grupy. Co więcej, źle opłacani uczeni chętnie wydają ekspertyzy politykom zgodne z ich oczekiwaniami. Innymi słowy, w świadomości ogółu nie funkcjonuje niepokój z powodu zbrojeń czy reklam leków prowadzących do lekomanii. Zmanipulowana swia-

domość odbiorców kultury masowej sprawia, że panuje cicha zgoda na zakaz badań w dziedzinie klonowania, które wszak mogłyby doprowadzić do przedłużenia życia człowieka. Panuje też cicha zgoda na dulszczyzną obyczajową wyrażającą się w prawnych zakazach związków osób tej samej płci, czy w zakazie eutanazji, jak również w zakazie przerywania ciąży. Nie ma też ogólnonarodowego protestu wobec upadku edukacji spowodowanej systemem bolońskim.

Pani Profesor, jak Pani ocenia zmiany, jakie zaszły w naszej części świata po upadku komunizmu? Czy rzeczywistość toczy się zgodnie z oczekiwaniami tzw. społeczeństw postsocjalistycznych? Czy człowiek współczesny ma wizję swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?

MSz: Po pierwsze, komunizmu nie było w Polsce, lecz jedna z odmian socjalizmu. Niechęć do PRL wywołana przez Solidarność spowodowała negatywny stosunek do socjalizmu w ogóle. A przecież teorii socjalizmu jest wiele, by wymienić jako przykład poglądy Adama Mickiewicza, Edwarda Abramowskiego, neokantystów czy Gustawa Radbrucha, który wykazał, że z demokracją zespolony jest socjalizm, zaś kapitalizm prowadzący do rozwarstwienia materialnego pozostaje z demokracją, opartą o równość, w sprzeczności. Oczekiwania społeczeństw postsocjalistycznych nie zostały zrealizowane. Na przykład spośród 21 Postulatów Solidarności urzeczywistniono tylko dwa: mszę w radio i wolne soboty. Robotnicy nie strajkwaliby, gdyby wiedzieli, że nastąpi po przemianach zamykanie fabryk i kopalni oraz bezrobocie zmuszające do wyjazdów z Polski za chlebem, jak w noweli Sienkiewicza pod tym tytułem. Nikt nie spodziewał się, że zamiast poprawionego socjalizmu nastąpi epoka neoliberalizmu wprowadzająca prywatyzację, reprzywatyzację oraz rozwarstwienie materialne społeczeństwa.

Człowiek współczesny w Europie – uogólniając – myśli o tym, by jakoś utrzymać pracę, jeśli w ogóle ją ma. Dręczy go brak poczucia bezpieczeństwa. Natomiast zgadzam się z Tobą, że jednocześnie człowiek – ale ten, który należy do kręgu decydentów – jest zagrożeniem dla świata i samego w sobie.

Nie ma sprawy bardziej pilnej niż szerzenie pacyfizmu oraz holizmu. Człowiek współczesny powinien zrozumieć, że jest częstką ludzkości i że szowinizm europejski i amerykański może doprowadzić do niszczenia kultur i ludzi innych kontynentów. Ponadto holizm uwyrażnia zespolenie człowieka z całym Kosmosem, co powinno skutkować zmianą stosunku do roślin, wód, ziemi, powietrza i przede wszystkim zwierząt.

Czy liberalizm wolnorynkowy nie przekroczył już granic swej zasadności i nie generuje już negatywnych zjawisk społecznych i politycznych? Rozwarstwienia społecznego, z jednej strony nadmiernego bogactwa a z drugiej dziedzicznego bezrobo-

cia i nędzy? Czy nie nadchodzi już czas, aby myśleć o nowym urządzeniu społeczeństwa ludzkiego? Czy człowiekowi współczesnemu nie jest potrzebna nowa wizja swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?

MSz: Neoliberalizm jest źródłem agresji, bowiem aprobejuje rywalizację oraz konkurencję jednostek, szerzy pseudowartości w rodzaju dążenia do dóbr materialnych, zysku i sukcesu. Powoduje brak wspólnotowości między ludźmi i skłonność do wszczynania wojen nazywanych kłamliwie szerzeniem demokracji, bądź wprowadzaniem pokoju, a nawet misją pokojową. Najwyższy czas, by w nowy sposób zorganizować życie społeczeństw i podważyć nieuzasadniony kult demokracji.

Niezbędne jest wskazanie współczesnemu człowiekowi zapomnianej wartości rozwoju duchowego, który głębiej tkwi w świadomości Dalekiego Wschodu niż Europy. Poza nowymi ideałami, istotne znaczenie ma również sięganie do tradycji. Chcę podkreślić, że dotąd nie był zaszczipiany w skali powszechnej pacyfizm oraz tolerancja tak bardzo niezbędna również z powodu narastających procesów migracyjnych. Nigdy też nie było na przykład partii politycznej, która by jako cel działania wskazywała tworzenie dóbr kulturowych. A wszak oceniamy wartość minionych pokoleń stosownie do pozostawionych przez nie śladów kultury.

Można i należy przewycięzać negatywne skutki neoliberalizmu gospodarczego. Alternatywą jest odejście od wskazywania rynku jako rzekomo obiektywnej siły oraz odejście od wskazywania na własność prywatną jako jedyną właściwą formę własności. Ponieważ siłą polityczną jest Kościół rzymskokatolicki, więc istotne znaczenie ma pogląd włoskiego papieża Jana XXIII, który twierdził, że z prawem naturalnym zgodne są trzy formy własności. Należałoby zarazem powrócić do funkcjonujących w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej poglądów Edwarda Abramowskiego, wcielonych w dużym stopniu w życie. Mam na myśli wartość własności spółdzielczej, której celem jest współdziałanie a nie bezwzględne dążenie do zysku kosztem drugiego człowieka. Alternatywą dla skutków neoliberalizmu gospodarczego jest także przywrócenie własności państwowej oraz uruchomienie opiekuńczej funkcji państwa wobec obywateli. Spryt życiowy nie jest udziałem każdego, a zwłaszcza twórców rozmaitych dziedzin.

Jeśli idzie o współczesną demokrację, to jest oczywiste, że przylega ona o wiele bardziej do socjalizmu niż do gospodarki neoliberalnej. Każda koncepcja socjalizmu opiera się o ideę równości; także każda teoria demokracji tę ideę zakłada. W każdym razie, mając wiele zastrzeżeń w stosunku do demokracji, uważam, że bardziej przyjazną formą jest demokracja bezpośrednia w porównaniu z demokracją parlamentarną. W tej ostatniej formie ustrojowej obserwuje się zbyt duże pole działań dla lobbingu na rzecz interesów grup najbogatszych

i zbyt wiele zmian partii politycznych przez parlamentarzystów mających na celu ich osobiste korzyści. Wizja nowego sposobu urzędzenia społeczeństwa ludzkiego jest niezbędna pokoleniu dziś żyjącemu po to, by skierować wysiłki w sensownym kierunku. Tą nową wizją powinien być świat bez wojen, odległy od dziś zalecanych rozwiązań ekonomicznych.

Pani Profesor, jest Pani w Polsce i za granicą niekwestionowanym autorytetem intelektualnym i moralnym. Cieszy się Pani szczególnym uznaniem w środowiskach kulturotwórczych oraz politycznych. Zajmuje Pani także określone stanowisko w kwestiach społeczno-politycznych. Polska a także pozostałe kraje Europy centralnej i wschodniej weszły w szczególny dla nich, wobec niedalekiej przeszłości, okres przyspieszonego życia społecznego i politycznego. Okres, który niesie sobą daleko idące przewartościowania także w sferze intelektualnej i emocjonalnej. Można sądzić, iż mamy do czynienia z coraz częstszym zastępowaniem rozumu przez emocje. Wzrasta w życiu społecznym i politycznym rola religii i właściwych im form organizacyjnych (kościółów), itp. Czy mogłaby Pani Profesor podzielić się swoimi refleksjami na temat zmian zachodzących w Polsce i w obszarze, który tu określimy umownie krajami kultur słowiańskich? Jakie zadania w tym kontekście widziałby Pani Profesor dla filozofów tych krajów, w tym także dla Pisma „ΣΟΦΙΑ”?

MSz: Niepokojące są zmiany zachodzące w Polsce i w krajach kultur słowiańskich w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Źródłem niepokoju jest liberalizm ekonomiczny i zespolona z nim hierarchia wartości, która degraduje człowieczeństwo. Jest oczywiste, że w związku z przewidywanym narastającym bezrobociem – mającym źródło w zastępowaniu człowieka robotami – powinno się wskazywać, jako sens życia człowieka, udział w tworzeniu kultury. Wysiłki mające na celu rozkwit świata kultury – nie o cywilizację tu chodzi – muszą w przyszłości wypełniać czas tym, którzy nie będą pracować.

Liberalizmowi ekonomicznemu towarzyszy rozkwit religijności, najczęściej deklaratywnej, a więc niewpływającej na postępowanie człowieka. Innymi słowy, narasta obłuda w społeczeństwie, bowiem należy deklarować religijność, jeśli chce się uchodzić za człowieka przyzwoitego. Katokapitalizm, jak to określiam, spowodował traktowanie drugiego człowieka nie jako celu samego w sobie, lecz jako środka do celu.

Należy odejść od racjonalizmu sokratejsko-kartezjańsko-heglowskiego charakteryzującego filozofię europejską. Należy odejść, bowiem powszechny zasięg nabrało w XXI wieku zjawisko silnego manipulowania rozumem jednostek. We wcześniejszych epokach usiłowano wpływać na sposób myślenia ludzi, ale dopiero XXI wiek rozporządza środkami łączności pozwalającymi na łatwe manipulowanie świadomością milionów obywateli. Trzeba do tego dodać także możliwości oddziaływania na podświadomość. O błędach popełnianych przez

rozum, czyli idolach, pisał kilka wieków temu Franciszek Bacon. Ale niemożliwy był w poprzednich epokach do przewidzenia dzisiejszy rozmiar urabiania świadomości.

Filozofom kultur słowiańskich bliski jest mesjanizm wyrosły na tym gruncie, a jeśli nie jest bliski, to przynajmniej znany. Powiedziałabym, że idealizm społeczny bardziej jest w związku z tym oczywisty dla Słowian niż dla Europy Zachodniej. Zwłaszcza że Zachód dłużej niż kraje słowiańskie jest „przeżarty” ideologią liberalizmu ekonomicznego. Zagrożeniem dla krajów słowiańskich jest amerykańizacja. Zagrożeniem dla Polski – w porównaniu z innymi krajami słowiańskimi – jest także nadmierny wpływ filozofii chrześcijańskiej na kształt życia publicznego oraz świadomości jednostek. Nawet w okresie międzywojennym Katolicki Uniwersytet Lubelski był jedynie uczelnią wyznaniową. W czasach PRL funkcjonowały dwa systemy filozoficzne w Polsce. Niebezpieczne w skutkach jest zdominowanie świadomości społeczeństwa jednym tylko poglądem filozoficznym, niezależnie od tego, jakim on jest. Właśnie pismo „ΣΟΦΙΑ” uprawomocnia rozmaite systemy filozoficzne i podkreśla wartość ideałów oraz nie hierarchizuje znaczenia kultur narodowych.

Uważam, że odrodzenie Europy to zadanie filozofów krajów słowiańskich, którzy powinni rozpocząć swoje działania od krytyki amerykańizacji, a w tym od krytyki pragmatyzmu. To właśnie filozofowie krajów słowiańskich są zdolni do wykazania znaczenia rozwoju duchowego człowieka zamiast rozwoju intelektualnego. Rozwój duchowy obejmuje rozwój uczuć, wrażliwości, wyobraźni i oczywiście intelektu. Uważam też, że zadaniem filozofów kultur słowiańskich i zarazem pisma „ΣΟΦΙΑ” jest nacisk, by edukacja odeszła od systemu bolońskiego, bowiem uwłaczające jest misji pedagogów żądanie, by „kształcić dla potrzeb rynku”. Należy wykazywać znaczenie kształtowania własnego światopoglądu oraz charakteru, by mieć odwagę być pozytywnie nieprzystosowanym do społeczeństwa, co wskazuje prof. Kazimierz Dąbrowski w swojej teorii.

Doświadczenie dydaktyczne i wiedza filozoficzna uprawnia Panią do oceny aktualnej sytuacji filozofii w Polsce. Czy mogłaby Pani podzielić się z czytelnikami naszego Pisma refleksją na ten temat? Jak Pani Profesor widzi przyszłość filozofii w Polsce i w Europie? Jakie jest miejsce tej filozofii w globalnej refleksji filozoficznej? Co jest główną słabością filozofowania w Polsce? Czy refleksja ta realizuje, zdaniem Pani Profesor, kwestie poznawczo i praktycznie istotne? Jakie kwestie teoretyczne uznaje Pani Profesor za szczególnie ważne, przed którymi winni stanąć filozofowie w Polsce? Czy zadania te są podejmowane aktualnie przez filozofów w Polsce?

MSz: Aktualna sytuacja filozofii w Polsce jest niepokojąca. Brak odwagi sprawił, że dawni marksiści odzegnali się w swej większości od tego nurtu filo-

zoficznego. Ponadto dominuje w życiu filozoficznym i politycznym tomizm szkoły lubelskiej, czyli nawiązującej do Gilsona. Innymi słowy, dominuje filozofia wyznaniowa, co nie miało miejsca w Polsce niepodległej lat 1918–1939. Błędem zasadniczym jest także to, że nie są propagowane poglądy polskich filozofów. Nie docenia się własnego dorobku kulturowego, a wiele spośród tych idei jest aktualnych. Brakuje w Polsce dyskusji światopoglądowych, które toczyły się nawet w codziennej prasie, w czasach PRL i oddziaływały na szerokie kręgi społeczeństwa. Wielką była w tym zasługa Stowarzyszenia PAX.

Dominuje obecnie w kręgach akademickich szkoła lwowsko-warszawska, której przedstawiciele mieli kłopoty w okresie stalinowskim. Nie ma jednak ona dużego znaczenia dla kręgów pozaakademickich. Zaznacza się zainteresowanie historią filozofii, postmodernizmem, filozofią amerykańską. Mimo dociekań historycznych, wyraźne są „białe plamy”, a więc nie zostało dotąd przywrócone znaczenie na przykład filozofii Nietzschego, która oddziaływała w Polsce niepodległej. Nadal poważni uczeni w Polsce nie rozumieją tego, iż jego koncepcja nadczłowieka nie ma nic wspólnego z nazizmem.

Przyszłość filozofii w Europie ma istotne znaczenie dla rozkwitu globalnej refleksji filozoficznej. Mianowicie, filozofia innych kontynentów, czyli niepozostających pod wpływem filozofii europejskiej, zespała filozofię z religią. A najwyższy czas, by wzorem Kanta przeprowadzić linię demarkacyjną między wiedzą a wiarą religijną. Filozofowie powinni mieć wpływ na los świata a nie politycy, wybierani w państwach demokratycznych przypadkowo przez społeczeństwo złożone z jednostek o zmanipulowanej świadomości. To nie specjaliści znający wąski wycinek rzeczywistości powinni mieć wpływ na świat, lecz filozofowie, których część osiąga stan mądrości. Niezbędne są zarówno jednostkom, jak i ludzkości kierunkowskazy. Powinna rozwijać się filozofia pedagogiki, filozofia medycyny oraz filozofia farmacji, filozofia dziejów. Niepokojącym zjawiskiem jest zdominowanie sposobu myślenia przez socjologów. Filozofia jest niestety obecnie rugowana z nauczania na rzecz socjologii, która przynosi informacje o tym, co przeciętne.

Upadek filozofii w Polsce po II wojnie światowej wyraża się w uzależnianiu się filozofów od panujących prądów politycznych. Konformizm i oportunizm przejawia się na przykład w nagłym przejściu niejednego uczonego od marksizmu do filozofii chrześcijańskiej. Za najbardziej oryginalnego polskiego filozofa dziś żyjącego uznaję Andrzeja L. Zachariasza. Natomiast nie rozumiem powszechnie uznawanej wielkości, na przykład, niedawno zmarłego Leszka Kołakowskiego, którego przeobrażenia światopoglądowe wydają się nieautentyczne. W odniesieniu do filozofów szczególnie uzasadnione jest żądanie zgodności myśli, słów i działań.

wywiad przeprowadziła Katarzyna M. Cwynar